



Barbara Lesz

JESIENNE
PŁOMIENIE

Barbara Lesz

JESIENNE
PŁOMIENIE

© Copyright by Barbara Lesz

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Katarzyna Krzan

ISBN 978-83-969553-1-9

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2024



Rozdział I

Swieta stała na dziedzińcu zamku w Kreplinie – siedzibie bóstw. Właśnie dowiedziała się, że sama jest jednym z nich. Wpatrywała się w Drema – boga snów, który ją porwał i z którego niewoli w końcu udało jej się uciec. Była zaskoczona. Co tu robił? Mina – bogini wspomnień, która uratowała ją przed pewną śmiercią i zaprosiła do zamku, obiecała jej, że będzie tu bezpieczna. Co prawda młoda bogini wiedziała, że byli z Dremem rodzeństwem, ale i tak jego obecność tutaj ją zszokowała. Podobieństwo między bratem i siostrą było uderzające – oboje mieli mlecznobiałą skórę i czarne włosy. Jednak bogini wspomnień miała złote oczy, a jej brat – całkowicie czarne, włącznie z białkami. Serce wyrywało się z piersi Swiety i miała ochotę uciec jak najdalej. Schowała się za filarem krużganku i przycisnęła plecy do zimnego kamienia, próbując uspokoić oddech.

– Swieta! Co się dzieje? Dlaczego się tu chowasz? – Usłyszała nagle zza filaru i aż podskoczyła ze strachu.

Stała za nią Juża – bogini południowego wiatru. Miała ciemną karnację, prawie czarne włosy i oczy orzechowego koloru. Potrafiła latać i przyniosła młodą boginię do zamku w Kreplinie. Juża obróciła się i spojrzała z zainteresowaniem na dziedziniec, a w jej policzkach pojawiły się dołeczki od uśmiechu.

– Nie pozwól, żeby cię zauważył! – wyszeptała Swieta i sprawdziła, czy sama jest wystarczająco dobrze ukryta za kolumną, po czym pociągnęła boginię południowego wiatru do siebie tak, żeby i ona była niewidoczna.

Już patrzyła na nią z rozbawieniem i przyglądała rozczochrane od lotu kasztanowe włosy Swiety.

– Czy możesz mnie zaprowadzić do komnaty, ale tak, żeby Drem mnie nie zauważył?

– Ach, Drem – powiedziała bogini południowego wiatru.

– Niezłe z niego ziółko, nikt go tu nie lubi – dodała i przewróciła oczami.

– Proszę, nie chcę, żeby mnie zobaczył! – błagała Swieta.

Już spojrzała na nią ze zdziwieniem, wychyliła się i sprawdziła, czy bóg snów patrzy w ich stronę, ale wydawał się być pochłonięty rozmową z siostrą.

– Chcę iść do mojej komnaty – wyszeptała młoda bogini, złapała Jużę za dłoń i popatrzyła na nią błagalnie.

– Chodź – powiedziała bogini południowego wiatru, uśmiechnęła się i pociągnęła ją za rękę.

Szły w półmroku krużganka w kierunku wejścia do zamku, a Swieta starała się trzymać w cieniu. Młoda bogini praktycznie wbiegła na wysokie schody i zniknęła w ogromnych wrotach, nieświadoma tego, że jej obawy okazały się słuszne – każdy jej ruch śledzony był przez parę czarnych jak smoła oczu.



Rozdział 2

Drem i Mina stali na krużganku. Bogini wspomnień miała na sobie strój podróżny z ciemnozielonego materiału i brązowej skóry. Jej kruczoczarne włosy były zaplecione w dwa warkocze tworzące koronę na głowie. Jej brat miał na sobie swój zwyczajowy strój – czarne skórzane spodnie i płaszcz. Jego długie do brody włosy o identycznym jak u siostry kolorze były potargane przez wiatr. Ciągłe przeczesawał je dłonią.

Mina wyglądała na rozbawioną.

– Co ty zrobiłeś tej dziewczynie... to znaczy bogini, że tak cię nie lubi?

– Powiedzmy, że ją porwałem – odpowiedział Drem z szelmowskim uśmiechem.

Bogini wspomnień zaśmiała się.

– Ale że udało ci się ją znaleźć pierwszą? Gratuluję! – powiedziała. – Kiedy dotarliśmy do miejsca masakry przy powozie, już jej tam nie było.

– Tak, byłem tam, ale znalazłem Świętę dopiero, kiedy już zamieszkała u tej wiedźmy.

– Jakiej wiedźmy?

– W Lisicach. Święta twierdzi, że stara jest znachorką, ale wątpię. Obwarowała dziewczynę tyłoma zakłęciami, że nawet ja nie miałem do niej dostępu. W końcu udało mi się ją porwać w dzień, który ludzie nazywają Świętem Długiego Dnia.

Wiedźma sobie popiła i zasłony osłabły. A do tego Swieta sama się upiła i oddaliła od staruchy. Ognienowi udało się ją zabrać do mojej siedziby.

Usta Miny wykrzywiły się.

– Nie lubię Ogniena. Po tym, co mi o nim opowiadałeś, uważam, że jest zbyt okrutny. Poza tym nie wydaje mi się, że powinienes się zadawać z jakimiś podrzędnymi bożkami, w końcu jesteś wyższym bóstwem – powiedziała.

– Ognien dobrze wypełnia swoje obowiązki. Chociaż rzeczywiście jest przy tym dość okrutny. Musiałem posłać po znachora, bo tak ją poparzył, że leżała nieprzytomna kilka dni – przyznał Drem.

– Dlaczego wydaje mi się, że nie jesteś do końca niewinny?
– zapytała Mina i parsknęła śmiechem.

Jej brat wyglądał teraz na złego i zniecierpliwionego.

– Może. Ale wtedy nie wiedziałem, kim była.

– A właśnie, słyszałam, że ci uciekła – zaśmiała się Mina.

Bóg snów spojrzał na siostrę z wyrazem irytacji. Od zawsze lubiła się z niego podśmiewać.

– Musi być bardzo zaradna – dodała bogini wspomnień.

– Nie będę się sprzeczać. Sprawiała mi dużo kłopotów. Udało jej się użyć swoich mocy podczas ucieczki i o mało mnie nie utopiła. A do tego moje moce na nią nie działają.

– Dziwi cię to? Przecież widziałeś, co zrobiła na polu bitwy.

– No tak. Jest od nas dużo silniejsza – przyznał.

– Tylko że nie ma pojęcia, jak to kontrolować – powiedziała Mina i zaczęła się rozglądać dookoła. – Gdzieś tu była. Właśnie ją przyprowadziłam.

– Obawiam się, że uciekła, jak tylko mnie zobaczyła – powiedział z ironią.

– Musi naprawdę cię nie lubić. – Bogini wspomnień podniosła kruczoczną brew.

– Powiedzmy, że najlepiej, jakbym nie rzucał jej się w oczy, przynajmniej na początku, bo inaczej będzie trudno ją tu zatrzymać.

– Zatrzymać? Przecież nikt jej tu nie więzi! – wykrzyknęła zdziwiona Mina.

Drem spojrzał na siostrę ze zdumieniem.

– Nie możesz dopuścić, żeby stąd odeszła.

Zerknęła na brata z podniesionymi brwiami, ale przytaknęła.

– Przecież jej nie zwiążę. Nie jestem jak ty, drogi braciszku – skomentowała i wykrzywiła usta.

Była w tym momencie lustrzanym odbiciem boga snów.

– Nie wiesz tego, co ja. Musimy porozmawiać. Najlepiej w cztery oczy – wyszeptał i rozejrzał się dookoła, jakby obawiał się, że ktoś może ich podsłuchać.

– Dobrze. Muszę spotkać się z radą. Przyjdę do ciebie później. Chodź, musimy poprosić, żeby przyszykowano ci komnatę.



Rozdział 3

Swieta i Juża weszły do zamku. Na początku serce młodej bogini waliło jak oszalałe, ale kiedy przeszła kilka kroków, strach zastąpił zachwyt na widok wnętrza budowli. Było majestatyczne i oszałamiająco piękne. Sklepienia sufitów kończyły się strzelistymi łukami, przypominającymi trochę te z holu biblioteki w Sławicach, ale dużo bardziej olśniewającymi. Okna budowli były wysmukłe i sięgały prawie samego dachu. Były podzielone na sekcje ornamentalnymi przegrodami, które u góry formowały się w kształty kwiatów, wyglądające jak misterna koronka. Szyby okien były różnokolorowe i sprawiały, że światło padające na posadzkę tworzyło fantastyczne obrazy. Atmosfera miejsca była naprawdę magiczna. Przy jednej z kolumn, znajdującej się w na tyłach holu, siedział na ozdobnym fotelu starszy mężczyzna lub bóg w kolorowym, reprezentacyjnym, złoto-czerwonym stroju. Powitał Swiętę i Jużę szerokim uśmiechem.

– Juża, moje dziecko, dawno cię nie widziałem! – powiedział, biorąc boginię południowego wiatru w ramiona.

Podał rękę Swiecie, a jego uścisk był mocny i serdeczny.

– Bardzo mi przykro, że nie mogłam się z tobą spotkać wcześniej, ale byłam z Wetrą w podróży na południe – powiedziała Juża.

Wetra była siostrą Juży i również boginią południowego wiatru. Była starsza i dużo poważniejsza od niej. Za to wy-

glądem bardzo siebie przypomiwały – miały ciemnobrązową skórę i ciemne włosy. Oczy młodszej bogini były brązowe, a starszej – stalowoszare.

– Naprawdę? Musisz mi o niej opowiedzieć, kiedy będziesz miała więcej czasu, ale widzę, że twoja towarzyszka wygląda na zniecierpliwioną – powiedział Błago.

Swieta spieszyła się i zauważyła, że rzeczywiście ścisnęła pęk na sznurku zielonej tuniki tak mocno, że z opuszków jej palców odeszła krew. Do tego wciąż oglądała się za siebie, bojąc się, że znowu zobaczy Drema.

– Przepraszam. Nie chciałam być niegrzeczna – powiedziała i pozwoliła rękom opaść swobodnie.

– Nie ma problemu, kochana, widzę, że jesteś strapiona. Postaram się pomóc wam, jak najlepiej potrafię – powiedział starzec, odwracając się do Juży.

– Potrzebujemy jakichś wolnych komnat, najlepiej obok siebie – odparła bogini południowego wiatru i puściła oko do Swiety.

– Nie ma problemu. – Błago podniósł się wolno z fotela. – Zaprowadzę was.

Przeszli z holu do jednego ze skrzydeł zamku. Swieta spostrzegła, że również tutaj korytarze budowli były uwieńczone strzelistymi łukami. Co i rusz w ścianie po lewej stronie pojawiały się schody prowadzące na piętro – szersze i węższe, proste i spiralne. Kiedy zdezorientowana stwierdziła, że chyba nigdy nie dojdą do swoich komnat, starzec skręcił i zaczął wspinać się na schody. Mimo iż wyglądał na wiekowego,

niezle sobie radził i szybko pokonał wszystkie stopnie. Młoda bogini ledwo za nim nadążała.

Korytarze na piętrze udekorowane były tkanymi obrazami przypominającymi Swiecie dywany. Przedstawiały one różne bogato ubrane postaci, zapewne bogów. Wielu z nich było przedstawionych podczas używania swoich mocy – wiatru, ognia, wzywania zwierząt i innych, których młoda bogini nie potrafiła rozpoznać.

– Te komnaty są wolne – powiedział Błago, wskazując na dwoje drzwi. – Wybrałem dla was najlepsze, nie chwalcie się innym – dodał i puścił do nich oko.

Wprowadził je do jednego z pomieszczeń i podał im klucze, które nie wiadomo skąd pojawiły się w jego dłoni, po czym pożegnał się i odszedł. Już roześmiała się i Swieta zdała sobie sprawę, że stała z otwartymi ustami. Komnata była ogromna, zapewne wielkości całej chaty znachorki Agaty w Lisicach. Ściany i sufit wyłożone były ciemnym drewnem, bogato rzeźbionym w motywy kwiatów i liści. Z pułapu zwisały mosiężne żyrandole ze świecami, przypominające ten w siedzibie Drema. Na ścianie po stronie drzwi znajdował się kominek z białego kamienia, którego Swieta nie знаła. Okna były po przeciwnej stronie wejścia. Kończyły się również ostrym łukiem, tak jak te w westybulu i na korytarzach, ale szyby miały ze zwykłego, białego szkła. Słońce rozświetlało komnatę i czyniło ją jasną i przytulną. Pomiędzy oknem a wejściem stało łóżko, w którym ze spokojem zmieściłyby się cztery osoby. Na jego szczycie znajdowały się wnęki w kształcie okien z ustawionymi w nich

świecami. Młoda bogini zauważyła z ekscytacją, że w komnacie stał również regał z książkami. Od razu nabrała ochoty, by do niego podejść i je przejrzeć, ale nie chciała być niegrzeczna.

– Kim on jest? – spytała, kiedy Błago zniknął w korytarzu.

– To półbóg – odpowiedziała Juża.

– I służy wam?

– Pomaga. Ma moce wyczarowywania różnych przydatnych przedmiotów. Żyje w zamku od kilkuset lat i jest bardzo szanowany.

Usiadły na dwóch fotelach obitych materiałem przypominającym młodej bogini zamsz, którym były obite fotele w jej domu. Jednak ten materiał był znacznie bardziej luksusowy i delikatniejszy w dotyku.

– Komnata jest przepiękna – powiedziała zachwycona Swieta.

– Tak, Błago się postarał, chociaż tobie pewnie każda z komnat w zamku wydawałaby się piękna – odpowiedziała Juża i szturchnęła ją ramieniem.

– Zgadza się – potwierdziła młoda bogini, nadal rozglądając się po komnacie. – I ma okna.

Bogini południowego wiatru przekrzywiła głowę i spojrzała na Swietę pytająco.

– W posiadłości Drema nie było okien – wytłumaczyła młoda bogini.

– Jak to? – zdziwiła się Juża.

– Znajdowała się pod ziemią w jakiejś ogromnej jaskini.

– No tak, Drem zawsze był oryginalny. I do tego te jego oczy... Niedziwne, że najlepiej czuje się w ciemnościach – za-

śmiała się bogini południowego wiatru, po czym dodała: –
No dalej, opowiadaj.

Swieta zrelacjonowała Jużę wydarzenia ostatnich tygodni – o swojej ucieczce ze Sławic po tym, jak została oskarżona o bycie czarownicą i o czasie, kiedy mieszkała u znachorki Agaty jako jej uczennica. Potem opowiedziała o porwaniu przez Drema i niewoli, kiedy bóg snów próbował się dowiedzieć więcej o jej mocach. Podzieliła się szczegółami ucieczki z Miłoszem – znachorem, którego poznała w posiadłości Drema. Zrelacjonowała też spotkania ze wszystkimi upiorami i potworami, i to, jak bóg snów przejmował coraz to nowych ludzi, próbując ją znowu porwać. Bogini południowego wiatru słuchała uważnie i tylko czasami dodawała jakiś kąśliwy komentarz dotyczący Drema.

– Przystojny był ten twój człowiek. Widziałam go, co prawda, tylko nieprzytomnego, ale był niczego sobie – skomentowała Juża, kiedy już Swieta zakończyła swoją opowieść.

– Nie zauważyłam – odpowiedziała młoda bogini zdawkowo.

– Przecież się czerwienisz – skomentowała bogini południowego wiatru z przebiegłym uśmiechem, a Swieta jeszcze bardziej poczerwieniała. – Szkoda, że nie był bogiem.

Młoda bogini posmutniała, myśląc o tym, że była zmuszona powiedzieć Miłoszowi, że nie może go zabrać ze sobą. Juża zobaczyła to i przytuliła ją.

– Matko, jakie ty masz piękne oczy! I te piegi na nosie są czarujące! – wykrzyknęła, przyglądając się jej.

Oczy Świety były zawsze przedmiotem kpin jej rówieśników. Każde miało dwa kolory: prawe oko było zielone z brązowymi promieniami, a lewe – niebieskie z szarymi promieniami. Młoda bogini nie mogła się przyzwyczaić do tego, że poza murami Sławic – miasta, w którym dotychczas mieszkała – nikt nie przedrzeźniał jej z ich powodu. Wręcz przeciwnie – wiele osób je podziwiała.

Resztę popołudnia Świeta spędziła na przeglądaniu książek znajdujących się w jej komnacie. Z radością odkryła, że jedna z nich dotyczyła rodowodu bóstw. Ponieważ nikt jej nie przeszkadzał, zaczęła czytać. Z tomu dowiedziała się, że bogowie podzieleni są na grupy ze względu na to, jak blisko na drzewie genealogicznym znajdują się w stosunku do Bogini Matki. Była ona pierwszym bóstwem, stworzyła cały świat. Wyglądało na to, że wszystko, co młoda bogini przeczytała o niej w książkach w Sławicach, było wierutnym kłamstwem – wcale nie była podrzędnym bóstwem wyznawanym jedynie przez wieśniaków. Według książek, które czytała w bibliotece w swoim mieście, Bogini Matka stworzyła pierwszego człowieka – Spira. Kiedy umarł, podążyła za nim do zaświatów. Jednak z lektury tomu, który znalazła w komnacie, wynikało, że Bogini Matka stworzyła przed Spirem kilkoro bogów – Choweków. Odznaczali się oni różnymi przymiotami – jeden z nich władał żywiołami, inny zwierzętami, jeszcze inny miał władzę nad ludźmi. Bogini Matka miała z każdym z Choweków dzieci, które wyrosły na boginie i bogów. Te bóstwa miały z kolei swoje dzieci i tak dalej. Świeta zauważyła na

drzewie genealogicznym Drema i Minę, i serce podeszło jej do gardła. Rodzeństwo było tak zwanymi „wyższymi bóstwami”, bo ich rodzice byli wnukami jednego z Choweków. Dopiero po stworzeniu wszystkich bóstw Bogini Matka stworzyła Spira, a następnie innych ludzi. Użyła do tego ziemi, wody, ognia i powietrza. Ponieważ Spir był człowiekiem, był śmiertelny. Kiedy umarł, Bogini Matka podążyła za nim do zaświatów.



Spis treści

Rozdział I	4
Rozdział 2	6
Rozdział 3	9
Rozdział 4	16
Rozdział 5	21
Rozdział 6	29
Rozdział 7	34
Rozdział 8	43
Rozdział 9	46
Rozdział 10	48
Rozdział 11	58
Rozdział 12	63
Rozdział 13	65
Rozdział 14	69
Rozdział 15	74
Rozdział 16	77
Rozdział 17	80
Rozdział 18	83
Rozdział 19	89
Rozdział 20	94
Rozdział 21	97
Rozdział 22	105
Rozdział 23	110
Rozdział 24	115
Rozdział 25	119
Rozdział 26	121
Rozdział 27	127
Rozdział 28	132
Rozdział 29	137
Rozdział 30	141
Rozdział 31	144

Rozdział 32	148
Rozdział 33	151
Rozdział 34	156
Rozdział 35	161
Rozdział 36	168
Rozdział 37	173
Rozdział 38	179
Rozdział 39	185
Rozdział 40	190
Rozdział 41	193
Rozdział 42	199
Rozdział 43	205
Rozdział 44	210
Rozdział 45	213
Rozdział 46	220
Rozdział 47	230
Rozdział 48	236
Rozdział 49	238
Rozdział 50	244
Rozdział 51	247
Rozdział 52	249
Rozdział 53	254
Rozdział 54	260
Rozdział 55	265
Rozdział 56	268
Rozdział 57	272
Rozdział 58	276
Rozdział 59	279
Rozdział 60	286
Rozdział 61	290
Rozdział 62	294
Rozdział 63	301
Rozdział 64	303
Rozdział 65	308
Rozdział 66	314
Rozdział 67	319
Rozdział 68	328

Rozdział 69	330
Rozdział 70	337
Rozdział 71	341
Rozdział 72	346
Rozdział 73	352
Rozdział 74	362
Rozdział 75	366
Rozdział 76	370
Rozdział 77	377
Rozdział 78	382
Rozdział 79	391
Rozdział 80	399
Rozdział 81	407
Rozdział 82	416
Rozdział 83	425
Rozdział 84	437
Rozdział 85	442
Rozdział 86	448
Rozdział 87	452
Rozdział 88	456
Rozdział 89	465
Rozdział 90	468
Rozdział 91	473
Rozdział 92	477
Rozdział 93	481
Rozdział 94	485
Rozdział 95	488
Rozdział 96	492
Rozdział 97	498
Rozdział 98	503
Rozdział 99	512
Rozdział 100	515
Rozdział 101	524